

Kuchowicz, Zbigniew

"Świat słowiańskiego baroku", Endre Angyal ; słowo wstępne Jadwiga Sokołowska, Warszawa 1972 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 65/1, 201-204

1974

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

na, natomiast na Litwie znajdowała świeży wzór w rządach ich ojców: wileńskich Olgerda i trockich Kiejstuta. Polska historiografia mocno pogmatwała to zagadnienie, zwłaszcza w związku z tzw. „burzą koronacyjną” lat 1428—1430, a niemalą winę ponosi tu Długosz. Należy jednak pamiętać, że ten sam Długosz wspominał o wypowiedzi możliwych polskich skierowanej do wielkiego księcia: obaj jesteście naszymi panami. Warto też wspomnieć, że kilkadziesiąt lat wcześniej na zachodzie nie bardzo wiadano, kto jest najwyższym władcą Litwy — Olgerd czy Kiejstut. Jagiełło z pewnością rozwinął system podróży, co wiązało się z nowym kształtem geograficznym jego państwa (państw). Z itinerarium wyraźnie wynika, że system sprawowania władzy wspólnie z Witoldem kształtował się ostatecznie po śmierci Jadwigi i przetrwał aż do zgonu wielkiego księcia w 1430 r.

Zasadniczy obraz zarysowany przez A. Gąsiorowskiego jest trwałym osiągnięciem historiografii, można natomiast oczekiwać na uzupełnienie tu i ówdzie luk przez nowe źródła, chociaż nadzieje te nie mogą być wielkie. Niepotrzebne są skrupuły przy pobycie króla 25 maja 1391 w Lidzie, ponieważ już O. Halecki⁵ wykazał wiarygodność dokumentu stanowiącego tu podstawę. Z ostrożnością potraktowano wszelkie dane o parafiach co jest słuszne; niedawno wysunięto przypuszczenie⁶, że pewnie Jagiełło osobiście zakładał parafie na Litwie w 1387 r., ale pogląd ten nie ma dostatecznego uzasadnienia, co więcej istnieją kontrargumenty. Oto bowiem ufundowanie kościoła w Obolcach i jego zaopatrzenie zostało przez króla ogłoszone 1 czerwca 1387 w Wilnie⁷. Gąsiorowski unika tu hipotez, poprzestając na pewnikach. Z nazw niezidentyfikowanych *Lubnicense molendinum* (s. 39, 101) to młyn lubicki (Lubicz nad Drwęcą), który stanowił przedmiot zatargów dyplomatycznych między Polską a Zakonem, a więc ta sama miejscowość (Lubicz koło Torunia), w której król przebywał 6—9 września 1422.

W bogatym materiale stanowiącym dokumentację podróży królewskich znajdzie wiele i dyplomatyk. Ot, choćby przytoczony w KDKiDec. Wil. (nr 586 b, s. 734 — bez miejsca, z 10 kwietnia 1414) dokument dotacyjny dla franciszkanów z Lidy musiał być wystawiony w Kaliszu, skoro tam przebywał Jagiełło od 8 do 11 kwietnia.

Jak wspominałem, omawiana praca powstała w ramach cyklu studiów Gąsiorowskiego nad wędrówkami monarszymi po kraju, do którego należą artykuły już opublikowane⁸, jak i przygotowany o itinerarium Kazimierza Wielkiego w latach 1330—1370. Charakter syntetyczny posiada rozprawa o podróżach panującego w średniowiecznej Polsce⁹, w której autor przedstawia ewolucję wędrówek królewskich, zaniechanych w XVI wieku.

Marceli Kosman

Endre Angyal, *Świat słowiańskiego baroku, słowo wstępne Jadwiga Sokołowska*, PIW, Warszawa 1972, s. 498.

Książka niniejsza jest dziełem w zasadzie historyczno-literackim, wykazującym wszelkie tendencje do szerszych uogólnień w zakresie historii kultury. Z miejsca należy zaakcentować, że w dążeniu do uzyskania syntetycznego, nowoczesnego pojmowanego obrazu kultury polskiej doby baroku zapoznanie się z pracą węgierskiego

⁵ O. Halecki, *Na marginesie najdawniejszych dyplomów katedry wileńskiej*, „Ateneum Wileńskie” t. X, 1935.

⁶ J. Ochmański, *Biskupstwo wileńskie w średniowieczu*, Poznań 1972, s. 59.

⁷ KDKiDec. Wil., nr 9.

⁸ Gąsiorowski, *Stacje królewskie w średniowiecznej Polsce*, KHKM XX, 1972, nr 2; tenże, *Itineraria dwóch ostatnich Jagiellonów*, „Studia Historyczne” nr 2, 1973.

⁹ A. Gąsiorowski, *Podróże panującego w średniowiecznej Polsce*, CzP-H nr 1, 1973.

slawisty, znaną dotąd jedynie w trudno dostępnej wersji niemieckiej, jest bez wątpienia nader pożyteczne. Poniższa ocena pisana jest z punktu widzenia historyka, nie zaś specjalisty z dziedziny historii literatury.

Recenzowana książka jest dziełem kontrowersyjnym, wiele w niej bowiem walorów, nowatorskiego spojrzenia, interesujących porównań, wiele jednak również uproszczeń, generalizowania zjawisk, stwierdzeń co najmniej dyskusyjnych. Najważniejsze zastrzeżenia wzbudza samo sformułowanie „świat baroku”. Pojęcie baroku jest sprawą dyskusyjną, ostatnio jednak w literaturze naukowej, tak powszechnej jak polskiej, przez termin ten rozumie się nie tylko historię literatury czy sztuki lecz formację kulturową, mieszczącą w sobie m. in. zjawiska dotyczące mentalności, psychologii zbiorowej, religijności, obyczajowości itd. (w literaturze polskiej w tym aspekcie rozpatrują barok m. in. J. Białostocki, W. Czapliński, A. Sajkowski)¹. E. Angyal traktuje zaś barok tradycyjnie, jako przede wszystkim dzieje literatury pięknej i pewnych gałęzi sztuk. Autor zamieszcza uwagi dotyczące innych dziedzin życia kulturowego, nie ulega jednak wątpliwości, że prezentuje nam świat „zawężony”, stąd uwaga, że książkę należało zaopatrzyć w podtytuł uściślający zakres rozważań.

Następne zastrzeżenia dotyczą metodologii. Angyal dokonuje analizy w sposób tradycyjny; zacieśnia, najcieśniej zaś pomija, oddziaływanie tzw. podłoża historycznego kształtującego piśmiennictwo epoki. Nie można wymagać by analizował dokładnie skomplikowane procesy społeczne występujące na obszarze Europy środkowej i wschodniej na przestrzeni XVI—XVIII w. Niepokoi wszakże, iż nie dostrzega oddziaływania kapitalnych czynników, które wywierały m. in. wpływ na tematykę, możliwość druku, różne zjawiska dotyczące dziedziny życia literackiego. Do takich czynników należy np. rola oligarchii magnackiej w Polsce czy przemiany społeczno-polityczne zachodzące w Rosji początków XVIII w. W ujęciu autora mamy do czynienia z materiałem literackim w dużej mierze oderwanym od ówczesnych warunków społecznych. Stanowczo za mało dowiadujemy się o roli kontrreformacji, która przecież uniemożliwiała druk wielu cennych utworów, zlikwidowała pewne działy piśmiennictwa preferując na ich miejsce literaturę religijną. Konsekwentnie i przekonywająco ukazany został tylko jeden historyczny czynnik: zagrożenie kultury europejskiej (słowiańskiej, węgierskiej, niemieckiej) przez ludy turko-tatarskie. Do sprawy tej wróć poniej.

Angyal zapoznaje nas z twórczością autorów najwybitniejszych, jak również drugo- a nawet trzeciorzędnych. W zasadzie jednak analizuje dorobek posiadający rangę artystyczną według pojęć ukształtowanych najczęściej w XIX w. J. Sokołowska słusznie podnosi we wstępie, iż autor pomija milczeniem nie tylko polską twórczość ludową lecz także ludowe pieśni słowackie czy ukraińskie (s. 13). W moim odczuciu moment ten należy wyeksponować. Jeśli idzie o piśmiennictwo polskie, autor pominął niezwykle bogatą twórczość fraszkopisarską, anegdotyczną (bardzo żywą na przestrzeni całego okresu), następnie zaś literaturę sowizdrzałską i całą mieszczańską z przełomu XVI/XVII w. Bardzo mało miejsca poświęcił bogatej, charakterystycznej dla tego okresu twórczości dewocyjnej. (Ograniczył się do krótkich wzmianek dotyczących pewnych utworów łacińskich). Całkowicie pominął. znamienną dla baroku, okolicznościową literaturę panegiryczną. Tego rodzaju zastrzeżenia można podnosić w odniesieniu do dorobku innych narodów, dziwi np. pominięcie słynnej pieśni o Jermaku czy też bułgarskiej poezji hajduckiej. Stąd też, mimo jednego rozdziału poświęconego heroizmowi ludowemu, w rozpatrywanej książce mamy do czynienia ze światem tzw. kultury wyższej, najczęściej dalekiej od gustów

¹ J. Białostocki, *Barok. Styl — epoka — postawa*, „Biuletyn Historii Sztuki”, XX, 1958; W. Czapliński, *Kultura baroku w Polsce*, [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie, Referaty cz. I*, Warszawa 1968; A. Sajkowski, *Barok*, Warszawa 1972.

i mentalności najszerszych mas. Faktu tego nie zmieniają drobne dygresje dotyczące stosunków w południowej Słowiańszczyźnie czy na Węgrzech.

Autor z sympatią odnosi się do sarmatyzmu, gorzej jednak, że bezkrytycznie zamieszcza opinie, według których polska szlachta stanowiła powiązaną serdecznymi węzłami jedną rodzinę (s. 297—298). Angyal nie dostrzega majątkowego, obyczajowego jej zróżnicowania, antagonizmów wewnątrzklasowych znajdujących odbicie m. in. w literaturze tej doby. Stąd też nie dowiadujemy się ani słowa o antymagnackich tendencjach w twórczości np. Wacława Potockiego, Wespazjana Kochowskiego czy też licznych pamiętnikarzy i kronikarzy tej doby. Przy rozpatrywaniu pamiętnika Paska antymagnackie akcenty tego utworu są zupełnie przemilczane. W tej sytuacji czytelnik słabo zorientowany w dziejach Polski stworzy sobie wręcz błędny pogląd na istniejące u nas stosunki społeczno-polityczne, nie dostrzeże też tak charakterystycznych dla polskiego baroku dwóch przeciwstawnych sobie nurtów kultury — szlacheckiego i magnackiego. Wiele krytycznych uwag dotyczących książki, podzielanych przez niżej podpisanego, zamieściła w słowie wstępnym J. Sokołowska. Między innymi zgadzam się, że autor nieprzekonywająco przedstawia odrębność słowiańskiego baroku. Cz. Hernas słusznie stwierdza, że pojęcia „barok słowiański” nie można uważać za pojęcie wyodrębniające jakościową odmianę baroku europejskiego².

Należy wszakże przejść także do pozytywów książki. Autor jest dużej miary erudytą operującym różnorodnym materiałem literackim. Dla czytelnika polskiego szczególnie interesująco przedstawiają się partie rozpatrujące mało u nas znaną literaturę chorwacką czy węgierską. Dzięki swobodnemu operowaniu utworami powstającymi w różnych kręgach kulturowych książka ma szeroki oddech, pewne sprawy i problemy przedstawia z innego, niż ma to miejsce np. w historiografii polskiej czy rosyjskiej, punktu widzenia. Można przypuszczać, że niektóre poglądy Angyala wpłyną na kształtowanie czy modyfikację ustaleń obowiązujących nie tylko w zakresie historii literatury. Mnie osobiście podobają się np. w naszej historiografii tezy Z. Wójcika rewidujące tradycyjny pogląd o śmiertelnym zagrożeniu tureckim w XVII w. Przyznaję jednak, że wywody Angyala na temat zakresu i roli literatury tzw. „twierdz pogranicznych”, angażującej społeczeństwa do walki z islamem na obszarze od Adriatyku po Wołgę, podważyły wiarę w słuszność poglądów naszego historyka. Upewniły nas w opinii, iż w społeczeństwie polskim, jak również innych narodów słowiańskich tego okresu głęboka, żywiołowa, tradycyjna nienawiść i obawa przed Turcją, udaremniła wszelkie próby kompromisu z Portą. Różnorodne determinanty pchały Rzeczpospolitą pod Wiedeń, do układów Grzymułtowskiego, sojuszu św. Ligi.

Należy podnieść, że autor spogląda krytycznie na szereg kwestii czy problemów jednostronnie traktowanych w naszej historiografii. Do nich zaliczyłbym np. sprawę unii kościelnej. W ślad za czeskim slawistą Fr. Wollmanem sądzi, że unia stanowiła w dużej mierze wynik dążności samych wyznawców kościoła wschodniego, którzy widzieli w niej umocnienie frontu antytureckiego (s. 302).

Autor zwraca uwagę na nasilenie polemiki wokół unii, która spowodowała, iż na samym tylko ukraińskim obszarze językowym pojawiło się ponad 140 pism polemicznych, z tego około 80 ze strony katolickiej czy unickiej, a około 60 ze strony przeciwników unii. Przypomina, że prawosławny arcybiskup Połocka Melecjusz Smotrycki, autor słynnej gramatyki języka starocerkiewno-słowiańskiego, w 1610 r. protestował drukiem, w języku polskim, przeciw ekcesom wileńskich unitów a w kilkanaście lat później sam został grekokatolikiem i w 1628 r. napisał apologię unii. Według autora utworem tym pragnął oddziaływać zarówno na szlachtę, jak i na lud. Marzył o możliwości społecznego awansu Rusinów i ich równouprawnienia

² Cz. Hernas, *Barok*, Warszawa 1973, s. 489.

z Polakami. Przyjęcie unii przez Smotryckiego nie oznaczało jednak zerwania przez niego z tradycjami słowiańsko-bizantyjskimi. Autor staje więc na stanowisku, że program unijny stwarzał teoretycznie przynajmniej możliwości awansu społecznego i politycznego dla Rusinów zamieszkujących Rzeczpospolitą. Nie ukrywa, że unia spowodowała „ohydne ekscesy” i zbrodnie, nie czyni jednak za nie odpowiedzialnymi tylko katolików. „Obu stronom przyszło opłakiwać męczenników i ofiary swej sprawy” (s. 303).

Do udanych należy m. in. charakterystyka chorwackiego pisarza a zarazem polityka katolickiego zmierzającego do unii z prawosławiem — Jurija Kriżanića. Już w połowie XVII w. Kriżanić uważał, że krajem predystynowanym do przeprowadzenia Słowiańszczyźnie jest Rosja. Niezrozumiany i odtrącony w Moskwie zmarł w 1683 r. jako kapelan zwycięskiej armii Sobieskiego.

Za udaną uważam także charakterystykę naszego Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. Autor zwrócił uwagę m. in. na elementy panteistyczne jego poezji, na „mystykę przyrody”, dostrzegając także znane tendencje społeczne i polityczne występujące w twórczości tego słynnego pisarza.

Autor dostrzega oddziaływanie szlacheckiej kultury polskiej na wschód, jej promieniowanie na Ukraińców, Rosjan, Rumunów (s. 252). Podkreśla istnienie polonofilskich tendencji pośród arystokracji i kół dworskich w Moskwie XVII w. (s. 304). Opinie jego są zbieżne z poglądami innych historyków literatury, którzy ostatnio (m. in. D. Czyżewski, Cz. Hernas) podkreślają promieniowanie polskiego piśmiennictwa barokowego na wschód i południe Europy. Wydaje się, że sprawa tego oddziaływania wymaga pełniejszego zbadania, wiąże się to bowiem nie tylko z dziejami literatury lecz przenikania rozmaitych modeli kultury.

Za istotny walor książki uważam fakt, iż przełamuje ona barierę językową utrudniającą wzajemne przenikanie ustaleń dokonywanych w nauce poszczególnych krajów Europy środkowo-wschodniej. Autor bardzo wysoko ocenia dorobek słowiańskiego piśmiennictwa barokowego w skali światowej. „Gundulić czy Sarbiewski..., Komenski czy Lubomirski, Skoworoda czy Łomonosow są bohaterami duchowymi nie tylko Słowiańszczyzny, lecz także całej ludzkości: Słowianie nie tylko przejęli styl barokowy, lecz także twórczo go rozwinęli” (s. 438). Mniemam, że słuszną byłaby kontynuacja tego rodzaju badań, które wykazując osiągnięcia kultury słowiańskiej, w tym polskiej, oceniłyby je nie w aspekcie lokalnym, lecz europejskim czy nawet światowym.

Książka operuje dość jednostronnym materiałem, dotyczącym przeważnie tzw. kultury wyższej. Daleko jej do syntezy słowiańskiej kultury barokowej. Jest to jednak książka interesująca, pozwalająca historykowi, w oparciu o analizę materiałów literackich, spojrzeć na pewne problemy i konflikty czasów baroku z bardziej uniwersalnego, w dużym stopniu „neutralnego” punktu widzenia. Autor pisze w sposób tradycyjny lecz znać w nim szczerego humanistę, człowieka tolerancyjnego, dalekiego od nacjonalizmu, od przeceniania czy niedoceniania roli i znaczenia dorobku różnych narodowych kręgów kulturowych. Tego rodzaju postawa wzbudza zaś oczywiście szczerą i uzasadnioną sympatię.

Zbigniew Kuchowicz

Szymon Konarski, *Dziennik z lat 1831-1834*, przygotowali do druku Bolesław Łopuszański i Anatol Smirnow, PAN, Oddział w Krakowie, Materiały Komisji Nauk Historycznych nr 23, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1973, s. XXIV, 360.

Na koniec otrzymaliśmy do rąk dokument, o którym słuchy chodziły wśród historyków od paru dziesięcioleci. Szymon Konarski, bohater i męczennik sprawy narodowej, prowadził w latach emigracyjnych codzienne zapiski i zabrał ów dzienniczek